

KURIER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-Ś., ulica Elekoralna (Kurfirstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:
 11.10 mk. na ćwierć roku bez odnośzenia.
 12.00 " z odnośzeniem do domu
 3.70 " na miesiąc bez odnośzenia
 4.00 " na miesiąc z odnośzeniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
 REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy.
 OGŁOSZENIA:
 20 fenigów za wiersz petytowy.

Niemiecki atak na wojsko francuskie.

Powstańcy odpierają atakujących Niemców. — Stostrupy mają nawet karabiny maszynowe.

Walki w Tarn. Górach.

Tarn. Góry, 7. czerwca. Dziś w nocy niemieccy stostruplerzy uderzyli na słabe francuskie posterunki rozmieszczone na dworcu kolejowym. Francuzom na pomoc przybyli powstańcy i odparli atak niemiecki. Przy tej sposobności powstańcy zajęli gmach pocztowy. Dalsze walki między powstańcami a stostruplerami są w biegu.

Nakło, 6. czerwca. Od naszego stałego korespondenta otrzymujemy o walkach w Tarn. Górach następujące krótkie sprawozdanie:

Wczoraj (w niedzielę) wycofały się wojska francuskie z miasta. Na miejscu pozostał tylko mały oddział, składający się z 70 ludzi, pozostawiony na miejscu do pilnowania bezpieczeństwa na dworcu. Niemcy już tylko czekali na odejście Francuzów. Jeszcze w nocy na poniedziałek rzucili się na posterunki wojskowe, aby je rozbroić. Zaalarmowano naszych powstańców, którzy odparli bojowców niemieckich. Walki się powtórzyły i trwają bez przerwy. Kolumny polskie odparły stostruplerów do śródmieścia, gdzie Niemcy ustawili nawet karabiny maszynowe. Jest nadzieja, iż w ciągu dnia będzie całe miasto w rękach polskich.

Tarn. Góry, 6. czerwca. Biuro Wolffa przedstawia walki tak, jak gdyby je byli zaczęli Polacy. Policja plebiscytowa i »samoobrona« niemiecka (czytaj stostruplerzy i inne szumowiny niemieckie) odpowiadały na strzelaninę, która trwała do samego rana. Około godziny 8 nadjechał polski pociąg pancerny, z którego zaczęto ostrzeliwać miasto. Dotąd raniono 6 osób i uszkodzono lekko

dwa domy. Za pośrednictwem Francuzów (!?) ma być strzelanina zaniechana. Dowódca polskiego pociągu pancernego stawil landratowi ultimatum z żądaniem zaprzestania walk ze strony niemieckiej, inaczej rozpocznie się bombardowanie z armat. Chwilowo toczą się układy. Wszystkie składy w mieście są zamknięte.

Anglicy w Gliwicach.

Gliwice, 7. czerwca. Pisma niemieckie donoszą, że do Gliwic przybyła wczoraj rano między godz. 3 i 4 kompania wojska angielskiego. Oddział ten wyruszył wkrótce w dalszą drogę, w kierunku Sośnicowic (Miasteczko). Przed południem przybył kolejną drugi transport Anglików. O użyciu tych wojsk dotąd nic nie wiadomo.

Francuzi opuszczają Mikołów i Pszczynę.

Mikołów, 7. czerwca. Załogujące tu i w Pszczynie oddziały wojsk francuskich są gotowe do wyruszenia. Po odejściu ich będzie cały powiat pszczyński w rękach polskich.

Zamknęli im usta.

Bytom, 7. maja. W osławionej »Morgenpost« zastrejkowali drukarze i zecerzy. Wobec tego przestały wychodzić hakatystyczno-kapitalistyczna »Morgenpost« i żydowska »Landeszeitung«. Strejk powstał z powodu ograniczenia pracy a zatem i zarobku, na co się personal nie zgodził. Takim sposobem właśni pracownicy zatkali usta pism gadzinowych.

Nowy przedstawiciel Anglii w Opolu.

Przyjazd jego do Opolu. — Sir Stuart przedłoży sprawozdanie o położeniu. — Życiorys nowego komisarza.

Przyjazd nowego przedstawiciela Anglii.

Berlin, 7. czerwca. »Tägliche Rundschau« donosi z Opolu, iż przybył tam w sobotę przed południem nowy angielski przedstawiciel w Komisji Międzysojuszniczej sir Herald Stuart. Stuarda oczekiwali na dworcu generałowie Le Rond i de Marinis. Na peronie ustawili się kompania angielska i 2 oddziały policji plebiscytowej. Muzyka zagrała przy wjeździe pociągu hymn angielski. Sir Herald Stuart udał się zaraz po przybyciu z generałem Le Rondem i de Marinisem do siedziby Komisji Międzysojuszniczej, gdzie wręczył generałowi Le Rondowi listy uwierzytelniające.

Stuart powróci do Londynu.

Londyn, 7. czerwca. Stuart powróci do Londynu natychmiast, gdy będzie on w stanie przedłożyć sprawozdanie o położeniu. Od sprawozdania tego zależy decyzja rządu angielskiego co do określenia daty posiedzenia Rady Najwyższej.

Nowy angielski komisarz w Opolu.

Warszawa, 7. czerwca. Pierre Brunie w »Le Journal de Pologne« podaje życiorys i charakterystykę sir Herald Stuarda, nowego angielskiego komisarza w Opolu. Sir Herald Stuart ukończył gimnazjum i uniwersytet w Cambridge, następnie udał się do Indji, gdzie 1890 r. został sekretarzem osobistym wicekróla lorda Connemare'a, zajmował później rozmaite urzędy w administracji angielskiej w Indjach Wschodnich. Był sekretarzem delegowanym rządu Indji Wschodnich w ministerstwie spraw wewnętrznych, następnie stanął na czele policji bezpieczeństwa w Indjach. Następnie był sekretarzem do spraw wewnętrznych w Indjach. Dopiero 1916 r. sir Stuart opuścił swój urząd. W 1919 r. został powołany do komisji międzysojuszniczej w Nadrenii.

Górny Śląsk a Rada Najwyższa.

Londyn, 7. czerwca. W tutejszych poinformowanych kłach utrwała się przekonanie, że Rada Najwyższa zbierze się w najlepszym razie około połowy bieżącego miesiąca. Ponieważ konferencja potrwa najprawdopodobniej trzy tygodnie, przeto można przyjąć, że decyzja w sprawie G. Śląska przewlecze się o miesiąc.

Porozumienie co do pasa neutralnego.

Berlin, 7. czerwca. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, nastąpiło już kompletne porozumienie co do określenia pasa neutralnego pomiędzy niemieckim a polskim frontem na kresach G. Śląska. Stosownie do życzenia, wyrażonego przez rząd angielski, Höfer ma utrzymać linię, osiągniętą przez wojska niemieckie.

Odmowa generała Höfera.

Opole, 7. czerwca. Ostatnie ataki niemieckie na froncie w powiecie strzeleckim są potwierdzeniem wiadomości, że generał Höfer odmówił żądaniu Komisji Koalicyjnej co do zawieszenia broni z Polakami.

Rola wojsk angielskich.

Londyn, 7. czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin na zapytanie co do liczby polskich powstańców i niemieckich sił zbrojnych na G. Śląsku oraz na interpelację, czy cztery bataliony angielskie wystarczą do przywrócenia powagi Komisji Międzysojuszniczej, oświadczył Harmsworth, że liczba powstańców polskich wynosi 60 do 100 tysięcy, niemieckie siły zbrojne zaś 30 tys. Dalej wyraził nadzieję, że znajdujące się na G. Śląsku bataliony angielskie wraz z innymi wojskami sprzymierzonymi, będącymi w dyspozycji Komisji Międzysojuszniczej, umożliwią jej odzyskanie swojej powagi.

Zjazd biskupów polskich w Krakowie.

W dniach od soboty 23. maja do czwartku 3. czerwca odbywał się w Krakowie Zjazd biskupów polskich, najliczniejszy ze wszystkich, jakie kiedykolwiek odbywały się w Polsce. Wedle notatki »Czasu« z dnia 29. maja przybyli nań: prymas kardynał ks. Dalbor kardynał ks. Kakowski, arcybiskup warszawski, ks. Roop, arcybiskup mohylewski (prymas kościoła katolickiego w Rosji), ks. Hryniewiecki, b. biskup wileński, ks. Bliczewski, arcybiskup lwowski, ks. Teodorowicz, arcybiskup ormiański lwowski, ks. Wałęga, biskup tarnowski, ks. Zdzitowiecki, biskup wrocławski, ks. Nowowiejski, biskup plocki, ks. Łosiński, biskup kielecki, ks. Ryx, biskup sandomierski, ks. Łoziński, biskup miński, ks. Dubowski, biskup łucko-żytomierski, ks. Przeździecki, biskup podlaski, ks. Fulman, biskup lubelski, ks. Mańkowski, biskup kamieniecki, ks. Fischer, biskup-sufragan przemyski, ks. Klunder, biskup-sufragan pepliński, ks. Kłoske, biskup-sufragan gnieźnieński, ks. Godlewski, biskup-sufragan łucko-żytomierski, ks. Jelowiecki, biskup-sufragan lubelski, ks. Kubicki, biskup-sufragan sandomierski, ks. Jalbryzkowski, biskup-sufragan sejneński, ks. Szczęsny, biskup-sufragan plocki, ks. Krynicki, biskup-sufragan wrocławski, ks. Owczarek, biskup-sufragan wrocławski, ks. Gall, biskup połowy warszawski, ks. Twardowski, biskup-sufragan lwowski, ks. Sokołowski, biskup-sufragan podlaski i ks. Tymieniecki, biskup nominat łucki. Nadto przyjechało wielu kanoników z różnych stron Polski.

W dzień pierwszy Zjazdu, t. j. w sobotę, odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste »Veni Creator« przy udziale wszystkich arcybiskupów.

W drugi dzień Zjazdu Episkopatu, t. j. w niedzielę o 10-ej rano odbyła się uroczysta suma pontyfikalna w katedrze na Wawelu, celebrowana przez księcia biskupa krakowskiego ks. Sapiechę w asystencji kanoników katedralnych ks. ks. Krupińskiego, Korzonkiewicza i Kołodzieja. Po lewej stronie ołtarza zasiadli na fotelach obaj kardynałowie, w stalach zaś biskupi i kanonicy. Na nabożeństwo przybyli: generał Szeptycki z generalicyą krakowską i gronem oficerów, szef wojskowej misji w Polsce gen. Nissel, bawiaący od rana w Krakowie, szef misji wojskowej francuskiej w Krakowie gen. Trono z oficerami francuskimi, del. rządu dr. Galecki, starosta Kowalikowski, prezydent miasta z gronem radców miejskich, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Estreicher, prezes Akademii Umiejętności Morawski, przedstawiciele władz, reprezentanci stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych i t. d. Nawy kościoła wypełniła publiczność.

Rozpoczęcie Mszy św. zapowiedział głos dzwonu Zygmuntońskiego, którego dźwięki szeroką falą popłynęły ponad miasto. Po odśpiewaniu ewangelii przez księcia biskupa Sapiechę wstąpił na grobowiec kardynała Fryderyka Jagiellończyka przed wielkim ołtarzem ks. arcybiskup Teodorowicz i wygłosił podniosłe kazanie na temat stosunku Episkopatu polskiego do Chrystusa i do społeczeństwa katolickiego w Polsce. Węzły, które łączyły naszych przodków z Episkopatem — mówił — kaznodzieja — powinniśmy teraz jeszcze bardziej zacieśnić, gdyż mamy do walczenia nie tylko z wrogiem zewnętrznym, ale i wewnętrznym, którym są ci, co starają się w Polsce pokopać wiarę katolicką.

W czasach obecnych, gdy zamęt w pojęciach za przepaścił hasła ewangelii, zaczyna budzić się odruchowo tęsknota do Chrystusa, którego lata pożogi wojennej odepchnęły od ludzkości. Kościół nie myśli mieszać się do spraw rządu, jednakże odrodzenie społeczeństwa w Chrystusie stanowić będzie podwalinę do tak upragnionej harmonii między państwem a Kościołem. Kazanie zakończył ks. arcybiskup Teodorowicz modlitwą, w której błagał Boga, żeby serca ludzkie odrodzone w duchu Chrystusowym, stały się silniejszą ponad wszelki zamęt rewolucji i aby Polska przywróciła dawne swoje oblicze, na którym wypisane były słowa: Wiara, Nadzieja i Miłość.

Po kazaniu nastąpiła dalsza część sumy.

o południu księża biskupi odbywali poutne nara-
dy nad sprawami kościelnymi.

Wieczorem książe-biskup krakowski wydał na cześć
książąt kościoła raut, na który zaprosił najwybitniej-
szych przedstawicieli społeczeństwa krakowskiego. Książ-
kę-biskup Sapieha witał gości w wielkim salonie t. z.
biskupa Małachowskiego- zawieszono obrazami Sta-
chowicza i zapelnionym cennymi meblami, bronzami i
drobiazgami z epoki baroku, empiru i Ludwika XVI.
Przybyli kardynałowie: ks. prymas Dalbor i arcybiskup
warszawski ks. Kakowski, wszyscy niemal biskupi,
kanonicy, przełożeni zakonów, dalej miły nam gość
gen. Nissel i gen. Tronzo, generalny delegat dr. Ga-
lecki, generałowie Szeptycki i Osiński, prezes Akademii
Umiejętności Morawski, prezydent Federowicz i wice-
prezydenci Sare i Rolle, delegat Kowalikowski, prof.
Mycielski, naczelniczy urzędów, profesorowie Uni-
wersytetu i t. d. Goście wypełnili i salę następną z ga-
leryą obrazów religijnych, zebraną przez kardynała ks.
Puzyrę i salę trzecią z portretami papieży i biskupów
krakowskich. Przybyli na zjazd księża biskupi polscy
mieli sposobność poznać krakowskie społeczeństwo w
jego najwybitniejszych przedstawicielach.

POLITYKA.

Zapowiedź ataku niemieckiego.

London, 7. czerwca. Dyplomatyczny współpra-
cownik „Daily Telegraphu“ zapewnia, że stanowisko
generała Höfera jest coraz bardziej wyzywające. Von
Moltke oświadczył Komisji Międzysojuszniczej w imie-
niu generała Höfera, że jeżeli obecne położenie nie do-
zna natychmiastowej poprawy, wówczas gen. Höfer
nie będzie mógł powstrzymać swoich wojsk i bę-
dzie musiał czynnie wystąpić.

Pożegnanie ks. Nuncjusza Rattiego.

Warszawa, 4. czerwca. Wczoraj o godz. 5 po
południu odbyło się pożegnanie ks. Nuncjusza Rattie-
go, który został mianowany kardynałem i arcybisku-
pem Mediolanu. Obecni byli ks. kardynał Kakowski,
ks. biskup Gall, ks. biskup Szełęzek, kapelani, prałaci,
kanonicy, przedstawiciele zakonów, prelekt i profes-
owie. Ks. Nuncjusz wyjechał dziś z Warszawy.

Litwini zerwali rokowania brukselskie.

Paryż, 7. czerwca. Delegacja litewska ko-
munikuje: Nota, stwierdzająca, jakoby delegacja
litewska i polska przyjęły za podstawę rokowań
projekt Hymansa, oraz jakoby delegacja litewska
zaproponowała przyjęcia do tych rokowań przed-
stawicieli ziemi wileńskiej zajętej przez generała
Żeligowskiego, nie odpowiada prawdzie. W rzeczy-
wistości delegacja litewska zgadza się na dalsze
prowadzenie rokowań na podstawie projektu Hy-
mansa, natomiast delegacja polska postawiła za
warunek prowadzenia dalszych rokowań, przyję-
cie przedstawicieli ziemi wileńskiej, zajętej przez generała
Żeligowskiego, w tym samym charakterze, co obie główne strony obradu-
jące. Warunek ten był odrzucony przez delegację
litewską, jako sprzeciwiający się całkowicie wa-
runkom, ustalonym w postanowieniu Rady Ligi Na-
rodów, dotyczącym konferencji brukselskiej. Ze
względu na wytworzone położenie, rokowania, do-
tyczące części zasadniczej, zostały zawieszono.
Mówią, że konferencja w Brukseli zostanie zer-
wana.

Walka pod Homlem.

Pińsk, 6. czerwca. Donoszą tu z za linii po-
granicznej, że dnia 24-go maja toczyła się zażarta
walka o 23 wiorsty od Homla. Oddział powstań-
ców, pod dowództwem Prochorowa, mający 1000
bagietów i szabel, 6 kulomiotów i granaty ręczne,
walczył przez 3 godziny z dywizją bolszewicką,
która cofnęła się wreszcie pod sam Homel i zajęła
pozycję za drutem kolczastym.

Rada Najwyższa 10 czerwca?

Paryż, 7. czerwca. Wedle informacji „L'
Oeuvre“ posiedzenie Rady Najwyższej ma się od-
rzyć między 10 a 14 czerwca.

Posiedzenie Rady Najwyższej nieustalone.

London, 7. czerwca. Lloyd George oświad-
czył w izbie gmin, że nie zapadła jeszcze żadna
uchwała co do terminu zebrania Rady Najwyższej,
na którym rozpatrywana będzie sprawa Górnego
Śląska.

Posiedzenie Rady ambasadorów.

Paryż, 7. czerwca. Na posiedzeniu konferen-
cyi ambasadorów przyjęto do wiadomości szereg
ostatnich raportów Komisji Międzysojuszniczej na
Górnym Śląsku. Rada ambasadorów zajmowała
się również sprawą zwrotu Polsce broni i amunicyi
należących do Niemiec, a znajdujących się obecnie
na terytorium wolnego miasta Gdańska. Sprawę
tę przekazano Lidze Narodów.

Ponowne wotum zaufania dla Brianda.

Paryż, 7. czerwca. Izba deputowanych obra-
dowała w piątek nad interpelacją socjalistycznego
deputowanego Ingheisa w sprawie rzekomych nie-
zwykle wysokich zadatków udzielonych przemy-
slowcom w byłej strefie wojennej. Po przemówie-
niu ministra Louchera Izba odrzuciła wniosek 331

Jeszcze włoski projekt podziału G. Śląska.

Projekt zawiera dwie formuły. — Nowina-Doliwa złożył dowództwo. — Wręczenie
memoryałów polskich w Paryżu.

Dalsze szczegóły projektu hr. Sforzy.

Rzym, 7. czerwca. „Corriere della Sera“ omawia
szczegółowo projekt podziału G. Śląska ministra spraw
zagranicznych hr. Sforzy. Projekt ten oparty jest na
względach ekonomicznych, zarówno jak i na czynni-
kach etnograficznych i geograficznych. Projekt zawie-
ra dwie formuły. Według pierwszej z nich (podanej
już wczoraj — Red.), Polsce mógłby być przyznany
obszar południowy Śląska na wschód od Odry, a więc
części powiatu raciborskiego i rybnickiego bez części
przeciętej przez linię kolejową, następnie okręgu Kato-
wic, Królewskiej Huty, Bytomia, Tarnowskich Gór,
oraz części powiatu lublinieckiego.

Projekt powyższy pozostawiałby Niemcom prawie
cały okręg górniczy gliwicki i zabrzański, oraz linię kole-
jową łączącą Racibórz z Gliwicami. Gdyby uznano
za właściwe zapewnić Polsce całkowite władanie linią
kolejową łączącą Bytom z Poznańskiem, wówczas moż-
naby było przyznać Niemcom szersze tereny w okre-
gach przemysłowych, np. Królewską Hutę, oraz części
powiatu bytomskiego i katowickiego, położone między
Zabrzem a Królewską Hutą. W zamian za to Polska
mogłaby otrzymać powiat lubliniecki i oleski.

Ustąpienie dowódcy wojsk powstańczych.

Kraków, 7. czerwca. Tutejsze pisma donoszą:
Jak się dowiadujemy, prawdopodobnie nastąpi wkrót-
ce zmiana w naczelnym dowództwie wojsk powstań-
czych. Komendant Nowina-Doliwa nosi się z zama-
rem ustąpienia, z powodu przepracowania. Między
jego ewentualnymi następcami wymieniają pewnego
Górnoślazę, pułkownika sztabu generalnego.

Sosnowiec, 7. czerwca. W naczelnym dowódz-
twie sił powstańczych zaszła zmiana. Nowina-Doliwa
złożył dowództwo, na razie na ręce szefa sztabu Lu-
bieńca, a ustępując wydał odezwę do powstańców gór-
nośląskich.

Memoryały polskie do Rady ambasadorów.

Paryż, 7. czerwca. Poselstwo polskie wręczyło
w imieniu rządu Radzie ambasadorów memoriał, da-
rowany dnia 1-go czerwca. Memoriał podaje szczegó-

głosami przeciw 149. Następnie wypowiedział pre-
zydentowi ministrów ponowne zaufanie 457 gło-
sami przeciw 67.

Liga Narodów w Wiedniu.

London, 7. czerwca. „Daily Chronicle“ donosi,
jakoby Liga Narodów miała zamiar przenieść się z po-
wodu drożyzny w Genewie do Wiednia albo Turynu.
Wedle tej wiadomości wchodzi w rachubę w pierwszej
linii Wiedeń, a to z powodu swego centralnego poło-
żenia. Mówi się już nawet o zamku w Schönbrunn,
jako przyszłej siedziby Ligi.

Serbowie chcą zająć stolicę Bułgarii.

Wiedeń, 4. czerwca. Wedle wiarogodnych wia-
domości grozi na Bałkanie nowy, poważnej natury
przewrót polityczny. Z powodu serbsko-bułgarskich
nieporozumień jest publiczna opinia w Belgradzie bar-
dzo zaniepokojona. Domagają się obsadzenia doliny
Strumicy i bułgarskiej stolicy Zofii. Położenie na Bał-
kanie zaostrzyło się jeszcze bardziej wskutek noty rzą-
du greckiego do rządu bułgarskiego. Rząd grecki pro-
testuje energicznie przeciwko podburzaniu wojsk gre-
ckich w Tracji przez Bułgarów.

Nowa wojna Anglii.

London, 7. czerwca. „Daily Telegraph“ pi-
sze: Wielka Brytania znajduje się w przededniu
nowej wojny na Bliskim Wschodzie. Flota angielska
koncentruje się koło wyspy Malty. Oczekują
podjęcia wojskowych operacji celem poparcia Gre-
ków w walce z nacyonalistami tureckimi w Azji
Mniejszej. „Daily Express“ wyraża zdanie, że an-
gielskie oficjalne biura prasowe usiłują pozyskać
opinię publiczną na rzecz nowej wojny.

Nowy strejk w Anglii.

London, 7. czerwca. Na tle zatargu ekono-
micznego robotnicy przedzalni i tkalni w Lancas-
hire, Chestere, Jorkshire i Derbyshire ogłosili strejk
od wczoraj południa. Strejk objął 600 tysięcy ro-
botników.

Anglia przeciw 8-godź. dniu pracy.

London, 7. czerwca. Izba gmin 109 głosami
przeciwko 69 uchwaliła, iż nie należy wprowadzać w
życie umowy o 8-godzinnym dniu pracy, opracowanej
przez międzynarodowe biuro ochrony pracy.

Z prześladowanej Irlandyi.

London, 4. czerwca. Stan obłączenia w Irlandyi
został zaostrzony. Do irlandzkiego parlamentu wy-
brano 40 unionistów, 6 nacyonalistów i 6 sinfeinistów.

Nowe zamachy na policję w Irlandyi.

London, 7. czerwca. Pod Carantuo Hill (?)
onegdaj w nocy sinfeiniści dokonali napadu na 17
policyjantów i inspektora policyi, jadących automo-
bilami. Inspektor, sierżant i 4 policyjantów zabi-
tych. 4 ranionych. 200 sinfeinistów napadło na Du-

łowo opis wykonania rozporządzenia o zamknięciu
granicy między Polską a G. Śląskiem. Memoriał przy-
tacza wszystkie fakty, odnoszące się do tej sprawy.

Drugi memoriał datowany dnia 2. czerwca, opisuje
szczegółowo wszystkie okrucieństwa, jakich dopuszcza-
ły się oddziały niemieckie w stosunku do powstańców
na G. Śląsku. Do memoriału dołączone są liczne do-
kumenty fotograficzne z wyszczególnieniem nazwisk
ofiar okrucieństw niemieckich.

Ofiara naczelnika na powstańców.

Warszawa, 7. czerwca. Naczelnik państwa o-
fiarował na rzecz pomocy humanitarnej dla ofiar ostat-
nich wypadków na G. Śląsku ze sum oddanych do je-
go dyspozycji 1 milion 500 tysięcy marek, przesyłając
powyższą kwotę do rąk posła Federowicza jako prze-
wodniczącego komitetu obrony Śląska w Krakowie.

Rokowania w sprawie strefy neutralnej.

Sosnowiec, 7. czerwca. „Goniec Krakowski“
donosi z Bytomia: W Opolu toczą się rokowania mię-
dzy przedstawicielami Komisji Międzysojuszniczej a
delegatami naczelnej władzy powstańczej, pp. Żółtow-
skim i Grocholskim, w sprawie strefy neutralnej.

Hrabia Oppersdorff w Paryżu.

Gdańsk, 7. czerwca. „Danziger Neueste
Nachrichten“ dowiaduje się, że znany górnośląski
magnat hrabia Oppersdorff znajduje się obecnie w
Paryżu, gdzie odbywa konferencję z wpływowemi
osobistościami w sprawie przyznania Polsce Gór-
nego Śląska. Hrabia Oppersdorff konferował mię-
dzy innemi z byłym francuskim ambasadorem w
Berlinie, Cambonem, oraz Briandem.

Polskie pociągi pancerne.

Bytom, 7. czerwca. Pociągi pancerne, używane
przez powstańców, przygotowano w bardzo krótkim
czasie w jednej z fabryk górnośląskich. Pociągi te wy-
konane są według projektu pewnego młodego inżynie-
ra, Polaka. Według oświadczeń znawców konstrukcya
owych pociągów pancernych jest o wiele lepsza, niż
wszystkich dotychczas używanych pancerek kolejowych,

blin. W oddziale policyi jest 4 zabitych i 6 rano-
nych. Według statystyki policyi w Dublinie w cią-
gu ubiegłego tygodnia zabito 5 policyjantów, raniono
18, ośmiu zamordowano podstępnie. W obozie dla
internowanych znajduje się 3150 sinfeinistów.

Obchód Joanny d'Arc we Francyi.

Dziwnem zbiegiem okoliczności obchód rocznicy
oswobodzenia miasta Orleans przez skromną pasterkę
z Domremy zbiegł się z obchodami napoleońskimi.
Dnia 5. maja cała Francja święciła stuletnią rocznicę
śmierci człowieka, którego Anglia uwięziła i uśmierciła
na bezludnej wyspie św. Heleny, a w trzy dni później
naród francuski oddawał hołd swej świętej bohaterce
narodowej, którą Anglii spalili na stosie.

Lecz o ile uroczystości napoleońskie zjednoczyły
wszystkich, z wyjątkiem ciasnych doktrynerów, o tyle
święto dziewicy orleańskiej nie odbyło się już wśród
takiej zgody, jaką widziano w pamiętnym dniu 5-go
maja. Co prawda Francja dzisiejsza coraz wyraźniej
powraca do dawnych tradycji i do dawnej wiary, co
prawda hasła katolickie znajdują tam coraz silniejszy
odzew, mimo to jednak nie wszyscy zdołali się wznieść
ponad ut arte frazesy. I stąd różne zgrzyty, jakie za-
znaczyły się z powodu obchodów. Pewne gminy od-
mówiły wręcz udziału w uroczystościach a w Saint-
Etienne prawdziwa bitwa odbyła się przed statuą bo-
haterki wojny 100-letniej.

Mimo jednak tych pewnych nieporozumień uroczy-
stości wypadły naogół imponująco. W Paryżu ceremo-
nie rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze Notre-Da-
me, podczas którego biskup miasta Verdun wygłosił
wspaniałą mowę na cześć Joanny d'Arc. Na nabożeń-
stwie byli obecni przedstawiciele prezydenta republiki
i rządu oraz marszałek Foch.

Wieczorem poszczególne gminy paryskie urządziły
obchody. Szczególnie wspaniale wystąpiła szósta gmi-
na. Urządziła ona bowiem imponujący obchód histo-
ryczny, przedstawiający orszak Joanny d'Arc. Trzystu
jeźdźców, paziowie i świta w historycznych strojach
otaczali bohaterkę narodową. W różnych salach pu-
blicznych odbywały się odczyty, koncerty lub inne uro-
czystości. Wieczorem cały Paryż był iluminowany, a
niezliczone tłumy przechodziły ulicami, udając się na
plac Rivoii i na bulwary Saint-Marcel, gdzie wokół
posągu Joanny d'Arc, przybranego w śliczne kwiaty,
palły się niezliczone trójbabarwe lampy.

Takie same uroczystości odbyły się w całej Fran-
cyi. Przykre wypadki, jakie tu i tam zaszły, były wła-
ściwie wyjątkami. Francja zrozumiała, że taką posta-
cią, jak Joanna d'Arc, nie może się żaden kraj po-
szczycić. A w czasie wojny nie jedna zapewne kobieta
francuska myślała o tej dziewicy, która pięć wieków
temu postanowiła stanąć na czele narodu w obronie
zagrożonej ojczyzny. Mając taką bohaterkę i patronkę
Francja katolicka musiała zwyciężyć.

Prześladowanie duchowieństwa polskiego przez Niemców.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o uprowadzeniu i okropnem sponiewieraniu polskich mieszkańców w obwodach, nawiedzonych przez oddziały reichswehry, bandy orgeschu itp. Wskazaliśmy równocześnie, że nienawiść niemiecka skierowana była w pierwszym rzędzie przeciwko duchowieństwu polskiemu.

Podczas gdy w obwodzie oswobodzonym przez naszych powstańców duchowieństwu nie stała się najmniejsza krzywda, to poza linią bojową katolickie duchowieństwo, a przede wszystkim duchowieństwo polskie, wystawione było na okropne prześladowania ze strony Niemców. Wystarczyło, że na tego lub owego kapłana padło podejrzenie sprzyjania Polakom, aby takiego duszpasterza wypędzić z własnej parafii, obić i sponiewierać, o ile domniemana ofiara już przedtem nie uchroniła się ucieczką przed napaściami ze strony tłumów w niemieckich.

Na wszystkie zarzuty gazet polskich prasa niemiecka dotąd milczała zupełnie. Nie wspomniła ani słówkiem o wypędzeniu i okrutnem sponiewieraniu tylu i tylu księży polskich. Wstydził się pismacy niemieccy. Dopiero po upływie trzech tygodni od wybuchu powstania hakatystyczna „Ostd. Morgenpost“ w num. 132 podaje telegram biura Wolffa z Wrocławia w zamiarze zatarcia śladów niemieckich okrucieństw. Hakatystka bytomska kazała sobie zatelegrafować, że wedle „urzędowego“ stwierdzenia ks. proboszcz Drozdek z Wołczyna, o którym donosiliśmy, że został przez niemieckich bandytów uprowadzony, znajduje się w klasztorze Braci Miłosiernych we Wrocławiu i że jest zdrow i cały.

Wobec tego stwierdzamy raz jeszcze jaknajwyraźniej, że ks. proboszcz Drozdek z Wołczyna został uprowadzony, sponiewierany i z innymi polskimi obywatelami internowany w koszarach na „kęcie obywatelskiej“ (Bürgerwerder) we Wrocławiu, gdzie wystawiony był na różne szykany i sponiewierania ze strony bandytów niemieckich. Jeden świadek naoczny, który zdołał z koszar umknąć, donosi, że ks. prob. Drozdek bito i sponiewierano. Ks. Drozdek robił wrażenie chorego, zmizerowanego i zupełnie zastraszonego człowieka. Jeden orgeszowiec, pełniący straż w koszarach, rozgniewany tem, że ks. prob. Drozdek odmawiał Różaniec św. i modlitwy z brewiarza, wydarł modlitwemu się brewiarz z ręki i brewiarza, wydał modlitwemu się brewiarz z ręki i popie, przestań z Twojem skrzekliwym beczaniem!

W każdym razie musiał ks. Drozdek znieść okropne katusze. Nie zadziwi zatem nikogo, że się znajduje obecnie w klasztorze Braci Miłosiernych. Niewątpliwie będzie musiał tam dłuższy czas pozostać, aby się wyleczyć z ran nie tylko cielesnych, ale i duchowych.

Tak ma się sprawa z ks. prob. Drozkiem. O innych, także przez bandy orgeschowców uprowadzo-

nych księżach polskich nie otrzymaliśmy dotąd żadnej wiadomości. Wiemy tylko, że ich w parafii nie ma, lecz nie wiemy, gdzie się znajdują i co się z nimi dzieje. Z obwodów zajętych przez reichswehrę, Orgesch i Oberland nie da się zasięgnąć żadnych informacji.

W każdym razie prześladowanie polskiego duchowieństwa przez bandy niemieckie woła o pomstę do nieba. Tak okrutnych czynów dopuścić mogą się Niemcy i tylko jedynie Niemcy. Gwałt, brutalność to wyrażne znamie każdego przeciętnego „Reichsdeutscher'a“. Splunąć trzeba na myśl o takich zbrodniach, jakich dopuszczono się na ludności polskiej i duchowieństwu polskiem od wybuchu powstania do dziś. Tak postępują bandy generał-majora Höfera, który głosi, że przyszedł wybawić lud górnośląski z niewoli. Piękna ta wolność i swoboda niemiecka. Takiej doczekalibyśmy się pod panowaniem niemieckim, od którego bron nas Boże!

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Ruch pocztowy na Górnym Śląsku.** Poczta przyjmuje znowu zwykle paczki i przesyłki wartościowe do 500 marek oraz polecone paczki do miejscowości położonych na zachód od Odry i do miejscowości na północ od drogi żelaznej Opole—Kłuczborek.

— **Cukier z Polski dla Górnego Śląska.** Z Katowic donoszą, że z Polski nadeszły dla Górnego Śląska 22 wagony cukru. Dalsze przesyłki żywności są w drodze.

— **Ruch kolejowy na Górnym Śląsku.** Dzięki usilnym staraniom władz powstańczych cywilnych i wojskowych ruch kolejowy na Górnym Śląsku jest prawie normalny, szczególnie ruch osobowy. Naogół ruch kolejowy obejmuje 75 procent ruchu przed wybuchem powstania. Słabiej przedstawia się ruch towarowy wskutek sabotażu dyrekcyi kolejowej w Katowicach, oraz zarządów kopalń, posiadających własne tory kolejowe. Kopalnie te umyślnie nie wysyłają węgla. W razie oddania powstańcom Gliwic, które są siedliskiem czynników uniemożliwiających ruch kolejowy, zapanują na Górnym Śląsku (w obwodzie, zajętym przez powstańców) normalne stosunki komunikacyjne. Centrum ruchu kolejowego stanowią obecnie Szopienice, skąd wychodzą pociągi w kierunku na Kędzierzyn, Oświęcim, Dziedzice i Rybnik. Wielką rolę w ruchu kolejowym odgrywa także Bytom. Stąd odchodzą pociągi do Chebzia, Strzelca, Olesna, Katowic i Mysłowic.

Bytom. (Ofiary ostatnich zaburzeń). Krwawe zajścia w dniach 28 i 29 maja pociągnęły za sobą 12 ofiar. Tak piszą pisma niemieckie. atoli

świadomie zamierzają straty stostupów, które były poważne. W nocy na środę aresztowano ogółem 30 niemieckich bojowców. Spodziewamy się, iż dla stostupów będzie to dobrą nauką na przyszłość. i że odchee im się rozpoczynania nowych awantur.

— (Rachunek powstańców). Tutejsze i zamiejscowe pisma niemieckie doniosły, iż powstańcy doręczyli magistratowi rachunek za strzeżenie zbiornika wody. Podobno zażądali 10 tysięcy 500 marek. Stronnictwa i związki zawodowe obradowały już w tej sprawie. Centrowcy są za zaplaceniem żądanej kwoty, bo się obawiają zamknięcia wodociągów przez powstańców.

— (Pod adresem naszych posterunków). Miasto otoczone jest ze wszystkich stron powstańcami. Liczne posterunki przed bramami miasta mają pilnować, aby na wieś nie wydostały się żywioły szkodliwe, oraz, aby ze wsi do miasta nie przemycano żywności. Widać jednak, że nasze patrole niezbyt ściśle przeprowadzają rewizye przechodniów, furmanek i samochodów. Niedawno temu przemknęli się masarze przez Miejską Dąbrowę, i to nie sami, lecz z dwoma tegimi wieprzami. Pozatem z Dąbrowy i Rozbarku przemycane bywają do miasta różne towary, w pierwszym rzędzie mięso, kiełbasa, tłuszcz, jajka itp. Nietylko przychodzą na wieś panusie niemieckie z miasta i skupują artykuły żywnościowe, ale nasze Dąbrowianki i Rozbarczanki nawet zaopatrują niem. mieszczan w żywność. Widocznie są zbyt bardzo troskliwe i hakatystyczne i żydowskie żołądki. Dopiero w niedzielę oświadczyła mi pewna opasła Niemka z Bytomia, że jej obleżenie miasta przez powstańców nie dokuczy, gdyż otrzyma z Dąbrowy lub z Rozbarku tyle mięsa, ile tylko potrzebuje. Wypadek ten dowodzi, że Niemcy kpią sobie z nas, co się oczywiście zdarzyć nie powinno. Przeciwnie, muszą się nauczyć respektu. Do tego mogą się przyczynić w wielkiej mierze nasze patrole, przez przeprowadzanie dokładniejszej i surowszej rewizyi. Niewątpliwie te kilka słów przyczynią się do tego.

— (Kłamliwe wiadomości). Pisma niemieckie przepełnione są tatarskimi wiadomościami, sfabrykowanymi umyślnie w celu szkalania powstańców i naszego ruchu powstańczego. Z bytomskich pism góruje pod tym względem »Oberschl. Ztg.«, zowiąca się pismem katolickim. O kilka stopni przwyższa pod tym względem swoje towarzyski »Landesztg.« i »Morgenpost«. Zdaje się, że w redakcyi centrówki wieje duch generała Höfera z jego 12 apostołami z Głogówka, wśród których jest zdrajca — Judasz, ks. Ulitzka. Dawniej tego nie bywało; zawsze zasada chrześcijańska górowała nad interesami narodowymi i osobistymi. Nas to bynajmniej nie gniewa. Jeżeli wogóle o tej gazecie wspominamy, to tylko dla tego, aby ogół polski przed nią ostrzedz.

MARYA RODZIEWICZOWNA

NA WYŻYDACH.

POWIEŚĆ

—o—

(Ciąg dalszy).

— Powoli zapłacę! — rzekł spokojnie Dyżma.
— Zapłać-że zaraz jutro, bo on ci będzie liczył równie bajeczne procenta. Nie, chłopcze, widzę, żeś naprawdę waryat.

— To i co, panie?... a jednakże choć pieniędzy nie cierpie, aniż się o nie starał, nie bywałem nigdy bez ratunku. Młodym — odśluzę panu, skoro mi pan wierzy.

— Naturalnie, że wierzę. Myślę nawet, że będziesz jeszcze magnatem.

— Ojcie — przerwała Herta, nie mówcie wciąż o pieniądzach, bo mnie głowa od tego boli. Lekarstwa i złoto, to dwaj moi prześladowcy.

— Już milczę i pójdę sobie precz. Gadajcie sobie o sztukach pięknych.

Ucałował córkę w czoło i odszedł do biura. Nie rozumiała, że ojciec myślał i mówił o pieniądzach, żeby nie myśleć o jej stracie. Gdy pozostali sami, dziewczyna spojrzała na Dyżmę i rzekła:

— Czy pan wie, że ja bardzo krótko już tu bawię, bardzo krótko, może dni...

Podniósł na nią oczy, rozszerzone trwogą i żalem.

— Trzeba umierać! — dodała z żalosną skargą.

— Nie, nie! — wyrwało mu się z ust.

— Będzie panu żal mnie. Spodziewałam się tego.

— Mnie się tak nie chce umierać! Chociaż panu zawdzięczałam, że już się śmierci nie boję.

— Mnie? — zdziwił się.

— Tak. Pamięta pan naszą rozmowę w tym gaju, przed kilku laty. Dusza moja spokojna i zdrowa, i panu to zawdzięczałam. Czem się panu za to szczęście odplacę!

Dyżma zapatrzył się w nią, jak w tęczę. Bez dźwięku poruszał ustami.

— Co pan mówi? — spytała.

— Bogu dziękuję! — odparł wzruszony.

— Wiedziałam, że to pana ucieszy. Teraz, gdy odejdziesz, będzie się pan modlił za mnie.

— Nie. Pani za mnie, żebym prędzej tutejszego bytu dokonał.

Obojgu żal zaćmił oczy i serce. Na chwilę jednocześnie pomysłeli o tym byciu, o latach, które niczem

są dla wieczności, a tak długie w rozstaniu, w czekaniu, i stali się ludźmi młodymi, pełnymi marzeń i pragnień doczesnych.

Schylili nisko głowy, i nie powiedzieli słowa, nie zmącili swego porozumienia żadnym wyrazem, i w tem milczeniu czuli swe dusze smutne, jak się skarżyły Bogu. Bez łkania i wybuchu płakali, ostatni bunt przeżywając, ona o życie, on o śmierć, — nie chcieli się rozstawać.

Służący z kantoru wezwał Dyżmę do Brück; jednocześnie doktor przyszedł do Herty.

Spojrzeli na siebie — i odszedł do życia, rozumiejąc, że raz ostatni zrywa mu Bóg ogniwo doczesne i że przy ziemi nic go już nie trzyma.

Potem dni kilka nie widział Herty. Była słabsza, ojciec u niej przesiadywał, złowroga cisza wisiała nad domem. Wreszcie pewnego ranka Brück wyszedł do kantoru, gdzie Kryszpin go zastępował, i nie widząc nic i nikogo, zbliżył się wprost do niego.

— Prosiła, żebyś jej sprowadził księdza! — rzekł głucho.

Dyżma powstał, oczyma prosił o wieści.

— Żle! — rzekł Brück. — Co chwila słabsza, ale przytomna i pogodna. Śpiesz się!

Ksiądz przybył niebawem. Zamiast zakrystyana towarzyszył mu Dyżma z dzwonkiem. Stary Brück przyklęknął z uszanowaniem. Plakali wszyscy obecni.

Po Komunii chora ucałowała dłoń księdza i ojca, potem skinęła na Dyżmę.

— Dziękuję panu raz jeszcze i żegnam. Nie chcę, by pan był, gdy będę kochała. Proszę mnie zawsze żywą wspominać.

Podala mu obie ręce, zimne, jak marmur.

— Niech pan ojca w smutkach nie odstęp. Powiedziałam mu wszystko. I jeszcze jedno. Niech mnie pan do grobu zaniesie...

Głos jej się zalał, głowa opadła na poręcz fotelu. Lecieżno uściśnęła jego dłoń.

Doktor zbliżył się do niej z jakąś miksturą, i Dyżma jak automat wyszedł z pokoju. Nie pamiętał, co się z nim dzieje. Znalazł się na drodze i szedł nią; niby gwóźdź miał myśl w głowie, że to droga do śmierci. Szedł coraz prędzej, wreszcie zbiegł, aż wyczerpany upadł gdzieś w zbożu kwitnącem i leżał, ze wszelkiego czucia wyzuty, długie godziny.

Wieczorem wrócił do domu. Nie miał siły pytać o wieści, ale z twarzy ludzi poznał, że nic nowego nie zaszło. Do żadnej nocy nie czuł się zdolnym, usiadł

po za fabryką nad wodą i bezmyślnie w nurt się wpa-trywał.

Noc była księżycowa, bardzo ciepła i cicha. Fabryka huczała, jak zwykle, przy magazynach czerniały dwie berlinki Ablowej, jak wielkie, nieruchome żółwie.

Nagle usłyszał Dyżma wołanie, poznał głos Teofilii. Szła wybrzeżem, rozglądała się i wołała go. Machinalnie wstał i ruszył ku niej. Spostrzegła go i poczęła biedz.

— Panie, nieszczęście! — zawołała zdyszana.

— Dziecko chore? — spytał apatycznie, jak człowiek, który najgorszego oczekuje.

— Nie, ale tam w Holendrach tamę na łakach burza nocami.

Oprzytomniał.

— Rzekę od nas zwracają!

— Skąd pan wie?... Tak jest.

Spojrzał na olbrzymie gmachy, na mieszkania jabryczne i zamruczał:

— Tysiąc ludzi jutro będzie bez chleba!

— Olekszyce żeni się z Brückową. Poprząsił, że ją do Lipowca napowrót wprowadził. To on doradził takie gałganie. A nie znajdzie się to u Boga kary na takiego szatana! Co teraz będzie? co będzie?

— Niech berlinki cofają do miasteczka na wszelki wypadek. Dobro ludzkie zawsze złuda. Biedny, kto tylko to ma! Każ pani cofać berlinki, ja pojedę do tamy.

Ruszył do stajen i po chwili tętent wierzchowca rozległ się na drodze. Pamiętał dobrze to miejsce fatalne. Przedarł się przez las i stanął nad rzeką.

Księżyc był w pełni, dostrzegł więc wyraźnie kilku ludzi na przeciwnym brzegu, rujnujących w milczeniu pale i faszyne.

— Hej! wy tam! co robicie! — krzyknął.

Ludzie, jak widma, poginęli w łozach. Ale już Dyżma poznał wśród nich Olekszyca i wołał dalej:

— Zaprzestańcie roboty, bo jeśli sumienia nie macie, przed sąd ludzki was pozwę. Widziałem was i znam!

Jeszcze mówił, gdy za rzeką strzał padł. Koni jego rzucił się w bok; cały nabój grubego strutu wpadł w gąszcz, kilka ziarn uwięziono mu w twarzy.

— Bogu dziękuj, żeś chybił, ale ci teraz nie daruję!

Zawrócił i cwałem pobiegł do miasteczka. Rozbudził urzędnika policyjnego i opowiedział, co go sprowadza. Twarz miał zakrwawioną, ale odmówił opatrunku, prosił o rychły zjazd nad rzekę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dobrok w Bytomskim. (Stosunki żywnościowe) w naszej gminie poprawiły się podczas powstania o całe niebo. Chleba, mięsa, jaj, mleka i innych artykułów spożywczych mamy pod dostatkiem a w dodatku jest wszystko tańsze jak dawniej. Jestto najlepszym dowodem, iż władze powstańcze zdołały opanować położenie i doprowadzić do normalnego, znośnego życia. A to wszystko w tak krótkim czasie. My Polacy jesteśmy z tego dumni; teraz nawet nasi domorośli Niemcy wyrażają się pochlebnie o Polakach i polskich rządach. Nadejdzie także czas, że nawet nie przyjdzie im na myśl »Vaterland«, tak dobrze prowadzić im się będzie. Tymczasem wytrwajmy na posterunkach naszych, gdyż niedługo a będziemy zjednoczeni z naszą Macierzą.

Bóbr.
Król. Huta. (Zastrzelił się żołnierz francuski). Na tutejszym dworcu zastrzelił się pewien żołnierz francuski. Stwierdzono, że był mocno podchmielony. Śledztwo wykaże, czy zaszedł nieszczęśliwy wypadek lub czy popełnił samobójstwo.

— (Posiedzenie rady miejskiej). Najbliższe posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 8 b. m. Na porządku dziennym znajduje się 19 spraw. Po posiedzeniu odbędzie się osobne posiedzenie poufne.

— (Baczność! Przepustki). Polska komendantura znajduje się w szkole 14-tej. Dotąd zwracać się należy w sprawie otrzymania przepustek.

Katowice. (Lepsza kielbasa niż marmelada). W sobotę jakaś »mrelka« niemiecka odebrała w Katowicach chłopakowi Damianowi Piesze, który szedł z Józefowca do Katowic do szkoły, chleb obłożony kielbasą a oddała mu jej własny chleb obłożony marmeladą. — Piękna kultura, jeżeli już kobiety chwytają się bandytyzmu. My Polacy takiej kultury Niemcom zazdrościć nie będziemy.

— (Polska chorągiew na gmachu prezydium policji). Kilku zuchów-powstańców z Karbowy w nocy z czwartku na piątek zatknęło sztandar polski na gmachu prezydium policji w Katowicach.

— (Jak kłamią...) Prasa niemiecka w znany sposób posługuje się kłamstwami, aby zożydzić powstańców z jednej strony a z drugiej strony podburzyć przeciwko nim ludność niemiecką. I tak »donosiła« w tych dniach hakatystyczna »Katowiczerka«, jakoby w szeregach powstańców szerzyła się demoralizacja i oficerowie (komendanci) nie mogąc sobie dać rady z niesfornymi »bandytami«, pozostawiali całe oddziały swemu losowi. Szczegółów tych »Katowiczerka« dowiedzieć się miała od powstańców samych, nawet od samego komendanta pewnego batalionu. Któż w to uwierzy?

Podobnie pisał socjalistyczny »Volkswille«, a wychodzący u Siwiny »Oberschl. Tageblatt« podaje rzekomy »Feldpostbrief« po niemiecku przez pewnego powstańca polskiego z Karbowy pisany, w którym tenże donosi rzekomo, jaką przyjemność mu sprawia strzelanina do miasta, że ma do jedzenia dosyć, bo jest w »Esskommission«, ale inni za to mają mniej itp. Nietrudno się domyśleć, że ta »korespondencyja z frontu« napisana została w redakcji »Tageblattu«.

— (Dzieci nie oślepy). »Katowiczerka«, »Volkswille« i inne gazety hakatystyczne donosiły, że w miejskim przytulisku dla niemowląt oślepi sześć dzieci z powodu nieprawidłowego odżywiania wobec braku mleka. Dziś te same gazety stwierdzają, że ich twierdzenie było zmyślane. W istocie obawiają się tylko miarodajne czynniki, że niedostatek odżywiania niemowląt bez mleka może spowodować u tychże różne choroby, także oczu. Jedyna więc rada oddać miasto pod zarząd powstańcom, a wówczas uniknie się wszystkiego, bo i mleko się znajdzie. Ludność uboższa Katowic, a także niemowlęta cierpią tylko dzięki uporowi kilku hakatystycznych pasibrzuchów, którym niczego nie brak.

Laurahuta w Katowickiem. (Żywności pod dostatkiem). Władze powstańcze czynią wszystko, aby mieszkańcom na zajętych przez nich obszarach niczego nie zabrakło. W pierwszym rzędzie mamy pod dostatkiem żywności a do tego tańszej niż była przed powstaniem. Sklepy masarskie zapchane są mięsami. Za funt wołowiny płaćmy 14 marek. Także inne artykuły żywnościowe są stosunkowo tanie. Tak n. p. jajko kosztuje 85 fenigów. Podobnie jest w sąsiednich gminach. Przyznają to nawet hakatystyczna »Katowiczerka« i socjalistyczny »Volkswille«. Chcąc mieć pojęcie o różnicach w cenach na wsi a w mieście, trzeba tylko zająć do sklepów miejskich. Tam kosztuje funt mięsa 20 do 24 marek, jajko od 2 do 2,50 mk. Nie zatem dziwnego, że mieszczanom leci ślinka na myśl o taniej żywności po wsiach.

Zależę pod Katowicami. (Gospoda żołnierska). Za staraniem tutejszego towarzystwa Polek (takżeż koniusi żywnościowej) urządzono i otwarto w środę, dnia 1. b. m. gospodę żołnierską, która mieści się w lokalu dawniejszej szkoły gospodarze przy ulicy Gimnastycznej. Pochwalić

trzeba zabiegi towarzystwa Polek, które postarało się o zaspokojenie potrzeb naszych żołnierzy górnośląskich nie tylko pod względem cielesnym ale i duchowym. W dogodnym, pięknie przystrojonym i duchem prawdziwie polskim owianym lokalu znajdują żołnierze nasi nie tylko obfity, zdrowy i pożywny posiłek za tani grosz, ale także potrzebny odpoczynek i miłą rozrywkę, wyłożone tam są bowiem także różne książki i gazety polskie. Gospoda ta jest prawdziwym dobrodziejstwem dla naszych żołnierzy w chwilach wolnych.

Szopienice w Katowickiem. (Zagadkowe przemysłnictwo). Na torze kolejowym zauważyli przechodnie 4 wozy kotłowe, oznaczone jako »próżne«, lecz mimo to zaplombowane. Przywołany żandarm polski stwierdził wraz z nimi, że w jednym kotle znajdował się olej, w trzech innych benzyna. Uwiadomiony o tem komendant dworcowy jakoś niezbyt rzeczowo zajął się tą sprawą, wobec czego udano się do innych komend. z tym skutkiem w końcu, że narazie tabór samojazdowy obiecał wziąć owe owczy w swoją opiekę. Spodziewamy się, że władze powstańcze wniosą w tę sprawę należyte wyświeślenie i porządek.

Gliwice. (Napad bandytów niemieckich na radnego Polaka). W wtorek dnia 31. maja o godzinie 11 przed południem napadli stotruplerzy na ulicy Kozielskiej sekretarza Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i członka gliwickiej rady miejskiej p. Józefa Spyrkę. Pan Spyrka tego się bronił. Wobec przemocy cofnął się do komisariatu policyjnego na ulicy Młyńskiej. Za nim wpadło trzech stotruplerów i bili go w obecności policyjantów i komisarza Ulbricha. Nawet dwóch urzędników policyjnych pomagało stotruplerom a komisarz Ulbrich w sposób poważny nie przeszkadzał napastnikom ani policyjantom. W sam czas jednak przyprowadzono patrol francuski, który p. Spyrkę uwolnił od dalszego poturbowania.

Sprawę napadu poruszono na czwartkowym posiedzeniu rady miejskiej. Dr. Styczyński przeczytał oświadczenie w imieniu radnych polskich, w którym przedstawiono ohydny napad. Polska frakcyja oświadczyła, iż nie będzie brała udziału w posiedzeniu rady miejskiej tak długo, aż się stanie panu Spyrce zupełne zadosyćuczynienie. Po tem oświadczeniu radni polscy opuścili salę. Obecna publiczność wygrażała im się. — W ostatniej chwili donoszą nam, że komisarz policyjny Ulbrich, który wobec napadu zachowywał się biernie, został z urzędu zwolniony. Czyżby władze uważały zwolnienie z urzędu p. Ulbricha jako »zupełne« zadosyćuczynienie za krzywdę wyrządzoną p. Spyrce?

Ornontowice w Pszczyńskim. (Stotrupy gliwickie przy robocie). W środę, dnia 1. b. m. wyjechał do Gliwic w zamiarze załatwienia zakupów kolejarz Teodor Grzegorzek tużąd. Załatwiwszy sprawunki, wracał p. Grzegorzek na dworzec, aby najbliżej pociągiem odjechać do domu. Przed samym dworcem napadło go 10 obcych ludzi, zabrało z sobą i ołowiozł tramwajem do »Stadtgarten«. Tam p. Grzegorzka przesłuchano a następnie obito gumowymi pałkami. Następnie zaprowadzono go do garderoby i więziono do czwartku godz. 9 wieczorem. W czwartek wieczorem zjawił się niemiecki urzędnik policyjny plebiscytowej w towarzystwie cywilisty; zabrali oni p. Grzegorzka z sobą i zaprowadzili go do Szobiszowic. Za miastem zmuszono go do zewleczenia marynarki i k mizelki i następnie kazano uciekać przez pola. Strzelono za uciekającym dwa razy, lecz na szczęście nie trałono. Panu Grzegorkowi skradziono w »Stadtgarten«: parę złotych trzewików, zegarek z łańcuszkiem, torebkę do listów wraz z 237 markami gotówki i różne artykuły spożywcze. Napadu i nieprawego aresztowania dokonali stotruplerzy wspólnie z uciekinierami.

Racibórz. (Zmiany w podziale administracyjnym). Władze powstańcze wydały rozporządzenie o przyłączeniu części powiatu raciborskiego, położonej na prawym brzegu Odry, do powiatu rybnickiego, oraz o przyłączeniu części powiatu kozielskiego na prawym brzegu Odry do powiatu gliwickiego.

Koźle. (Nowe próby nieprzyjacielskie). Zlokalizowane walki pod Lichynią trwają nadal. W rejonie Januszkowic nieprzyjacieli przekroczył Odrę w sile dwóch kompanii. Po krótkiej walce wypędzono nieprzyjaciela z prawego brzegu Odry. Na odcinku południowym oprócz słabego ognia artylerji i karabinów maszynowych położenie bez zmiany.

Olesno. (Walki trwają dalej). Nieprzyjacieli zaczepia w dalszym ciągu. Atak jego pod Jastrzygowicami i Brześciem został odparty w kontrataku, przyczem powstańcy zdobyli 8 karabinów maszynowych, 160 karabinów ręcznych i 60 tysięcy naboji. Nieprzyjacieli stracił przeszło 100 zabitych i rannych. Po nieudanym czwartkowym ataku nieprzyjacielskim na Lichynię nieprzyjacieli zaatakował kilkakrotnie Żebowice i Mysłinę. Pomimo silnego przygotowania artyleryjskiego wszystkie ataki odparto.

Opole. (Przyjęcie wojsk angielskich). Na przyjęcie wojsk angielskich wystawili Niemcy tutejsi bramy tryumfane i urządzali radosne manifestacje. Anglicy jednak zachowali się wobec tego dość chłodno, tak, że za przybyciem

następnych oddziałów hakata nie tylko zaniechała sztucznej serdeczności, lecz szemrała dość niezadowolona. Snać Anglicy, lekceważeni i wyśmiewani przez hurapatryotów podczas wojny światowej, nie dowierzają przyjaźni i szczerości Niemców. Mijemy nadzieję, że przysłani tu Anglicy zachowają i nadal powściągliwość bezstronna. Boć żal Polaków dotyczy nie tyle narodu angielskiego, ile jego kierownika Lloyd Georgea i tegóż ślepych zauszników oraz doradców żydowskich.

Częstochowa. (Pielgrzymka z Ameryki). W połowie czerwca wyjeżdża z Ameryki pielgrzymka polska do Częstochowy. Organizacyja pielgrzymki zajmuje się ks. Józef Chodkiewicz, proboszcz w Grenville pod Nowym Jorkiem. Przybycie rodaków z za oceanu powita niezawodnie Częstochowa z całą serdecznością, zadzierżgnie ono bowiem węzły łączące polonię amerykańską z Polską.

Będzin. (Uwięzienie handlarza żywym towarem.) Urząd śledczy aresztował Natana Zyto z Sosnowa pod zarzutem trudnienia się handlem żywym towarem, a mianowicie wywożenia kobiet do Ar entyny, gdzie szwagier aresztowanego ma podobno dom publiczny. Do domu tego Zyto miał dostarczać kobiety, wywożąc je z Polski jako swoje żony. W ten sposób wywioził Bajłę Białowąs. Zyto ożenił się już poraz czwarty i zawsze wyjeżdżał z żonami.

Berlin. (Transporty niemieckie na G. Śląsk.) Jak się okazuje z przytoczonych poniżej faktów pomimo zapewnień rządu niemieckiego transporty wojsk niemieckich na G. Śląsk nie zostały dotychczas przerwane. W tych dniach np. widziano na berlińskiej kolei okrężnej przechodzący w kierunku Westend wielki pociąg wojskowy z artylerją, karabinami maszynowymi, kołami itp. Sądząc z białomiodnych chorągiewek był to transport Bawarczyków. Takż sam pociąg przeszedł o godz. 7 wieczorem z Westend do Berlina. O transportowaniu wojsk niemieckich na G. Śląsk świadczy również fakt następujący: Mianowicie do pewnej drukarni berlińskiej zgłosił się w poszukiwaniu pracy pewien osobnik, który zaznaczył, że jest le robotny, że jako bezrobotny został zwerbowany z Monachium dla wyjazdu na G. Śląsk. Obiecano mu 60 marek dziennie i utrzymanie. Ponieważ nie dostał pieniędzy, powrócił do Monachium. Wymieniony osobnik posiadał następujący dokument:

Pan N. N. jest rodowitym Górnoślązakiem i jedzie do domu. Monachium, 28. maja. — Związek stowarzyszeń wiernych ojczyźnie Górnoślązaków. Podpis i stempel.

Oryginał dokumentu znajduje się w redakcji »Vorwärtsu«, gdzie wymieniony świadek z góry oświadczył, że nie jest wcale Górnoślązakiem, lecz Bawarczykiem i że nigdy nie był na G. Śląsku.

Wanne w Westfalii. (Rozbity wiec.) W Boże Ciało Niemcy rozbili wiec Polaków, urządzony w zamkniętym lokalu, przyczem obili kijami i węzami gumowymi sześciu Polaków. Napad na wiec polski jest najlepszym dowodem wychwalanej kultury niemieckiej.

Zestawienie nadeszłej żywności.

Centralny Komitet Czerwonego Krzyża dla G. Śląska podaje zestawienie nadeszłych do C. K. C. K. w miesiącu maja włącznie 31. maja ilości żywnościowych:

mąki pszennej i zboża	1 836 370 kg.
mąki żytniej, jęczmienia itd.	98 016 "
kaszy	118 429 "
ryżu	64 830 "
cukier biały	2'400 "
cukier żółty	88 900 "
ziemniaki	1 250 547 "
śledzi	130 290 "
fasoli i innej żywności	464 976 "
śloniny	66 745 "

2 wagony bydła rogatego i
1 wagon zawierający 23 owiec i 25 świń.

Sumy powyższe stanowią jedynie kwoty sprowadzone w miesiącu maju przez C. K. C. K. w Szopienicach. Nadmieniamy, że nieomal wszystkie artykuły wyżej wymienione można sprowadzać także w wolnym handlu za pozwoleniem Naczelnej Władzy Cywilnej Wydział Przywozu i Wywozu w Szopienicach, willa Jakobsen, a rzeźnicy i kupcy sprowadzają też w ten sposób towary na własną rękę, które podlegają kontroli zarządów gminnych.

W dniu 1. czerwca nadeszło:

14 wagonów pszenicy	226 380 kg.
34 wagonów żyta	547 900 "
1 wg. 3980 kg. mąki psz	
2230 " kaszy	
3000 " fasoli	9 210 "
2 wg. fasoli	25 466 "
razem	808 956 kg.

i 1 wagon bydła: 12 sztuk.

Dnia 2. czerwca nadeszło:
do południa 13 wagonów i to:

ziemniaków	139 125 kg.
fasoli	11 900 "